

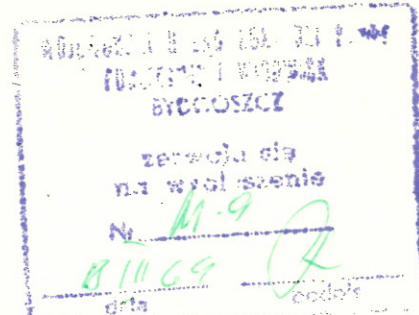
Redakcja: Społeczno-Ekonom.

Autor: Janusz Drozdowski

151  
Dnia: 19.III.69 r.

godz.: 12.25 - 12.35

*R* *Dr* *P*  
P O R T R E T  
-----



Na "Sachsy" - w tamtych latach wyjeżdżało bardzo wiele polsk<sup>imi</sup> kich rodzin. Znajdowali tam pracę niezwykle ciężką i niebezpieczną, w kopalniach i hutach, ale mogli pracować i to jedynie było ważne. W takiej to właśnie rodzinie - z dala od Polski - urodził się przed 58 laty Edmund Zieliński. Kiedy mówi mi teraz, że nic w życiu nie przychodzi mu za ciężko - to o jego dzieciństwie mam już najogólniejsze wyobrażenie. Zresztą i późniejsze lata młodości - cze były równie mało łaskawe dla tego człowieka. Znaczyła je walka, nie tylko o byt ale także o upowszechnienie ideał<sup>ów</sup>, które mogły się ziścić dopiero po ~~1954~~ 1945 roku. Życie każdego dnia nastęrcza wiele najprzeróżniejszych problemów do rozwiązania, jednakże inne to były problemy przed 1939 rokiem - inne zupełnie są teraz. Mimo to trwa pasjonujące tak bardzo Edmunda Zielińskiego rozwiązywanie szarady życia. Pasjonujące tym bardziej, że obecnie coraz wyraźniej elementy tej szarady układają się w pełne rozwiązanie, przekonując dowodnie o opłacalności całego jego dotychczasowego ~~pracy~~ trudu.

W 1921 roku rodzina Zielińskich wraca do kraju, osiada w Bydgoszczy i wiąże się odrazu z działalnością związków klasowych. Pracuje w nich od dawna stryj Edmunda Zielińskiego - członek PPS-u - który przybył z zagranicy rodzinę brata wciąga do pracy związkowej. W latach 1925-1927 młody Zieliński, jako mąż zaufania robotników budowlanych reprezentuje ich interesy w Zjednoczeniu Wolnych Związków. A ma przecież niewiele lat. Jest akurat w tym wieku, który z reguły charakteryzuje się przede wszystkim ochotą do młodzieńczych zabaw, beztroskiego życia. Ten sposób bycia nie odpowiada jednak Edmundowi Zielińskiemu. Nad zabawy w gronie rówieśników przedkłada pracę dla innych. Jest człowiekiem energicznym dobrym organizatorem. Nie też dziwnego, że parokrotnie spotyka się z propozycją wstąpienia do organizacji "Strzelca". Obce są mu ideały tej organizacji - więc odmawia. Na rezultaty tej odmowy nie musi długo czekać. Rychło dostaje wypowiedzenie z pracy i zasila szeregi bezrobotnych. Drugi raz w historii rodziny Zielińskich zachodzi potrzeba emigrowania w poszukiwaniu zarobków. Tym razem wszakże w obrębie kraju. 24-letni Edmund wyjeżdża do Gdyni, gdzie nadal działa w ruchu związkowym. W latach 1935-39 pełni funkcję sekretarza oddziału związku budowlanych. Styka się też wówczas po raz pierwszy z Kazimierzem Rusinkiem.

Później przychodzi czas służby wojskowej, ale na dwa tygodnie przed wybuchem wojny - następuje nie wiadomo dlaczego - demobilizacja w jednostce w której służy Edmund. W kalendarzu widnieje data 1 września 1939 roku. Zieliński z setkami kolegów zgłasza się w jednostce macierzystej. Nie zastaje tam jednak dowództwa, puste są magazyny broni. Ci młodzi ludzie chcą jednak wystąpić czynnie w obronie kraju. Edmund Zieliński staje w szeregach tych, którzy tworzą bataliony czerwonych kosynierów i przez pełne dwa tygodnie odpierają ataki hitlerowców na Gdyńską dzielnicę Grabówek. Następuje jednak kres walki, zapoczątkowujący jednocześnie okupację na tułaczkę. Jej szlak wiedzie przez obóz w Grossborn - skąd Edmundowi Zielińskiemu udaje się jednak zbiec. Do Gdyni wrócić wszakże nie może. Ulice tego miasta ~~spokojnie~~ pstrzą się od listów gończych za nim właśnie i <sup>za</sup> wieloma innymi działaczami związkowymi. Przyjeżdża więc do Bydgoszczy, gdzie mimo kilkakrotnych przesłuchiwań w Gestapo dotrwał szczęśliwie do zakończenia wojny. Jej zakończenie oznacza jednak dla Edmunda Zielińskiego wejście w nowy etap walki. Walki o ugruntowanie ludowej władzy i o zorganizowanie życia w nowych warunkach ustrojowych. Od stycznia do listopada 45 roku - pracuje w organach <sup>milicji</sup> milicyjnych - potem jako

członek Polskiej Partii Robotniczej - przechodzi do pracy partyjnej.

Z biegiem lat nawykowo niemal, mając tylko na uwadze dobro człowieka w jego codziennym życiu - coraz bardziej angażuje się w prace komitetów blokowych i Frontu Jedności Narodu. Jest także jednym z aktywnych organizatorów życia sportowego w Bydgoszczy. Na własne potrzeby - zawsze brakuje mu czasu.

Dzielnica Błonie zamienia się w nowoczesne osiedle. Edmund Zieliński jako jeden z pierwszych dostrzega rodzącą się tam zupełnie nową problematykę społeczną. To właśnie z jego inicjatywy powołano na tym osiedlu Okręgowy Komitet Frontu Jedności Narodu nr 14. Ten człowiek ma niezwykły dar zjednywania ludzi do społecznego działania. Dzień bieżący wypełniają mu wędrówki po ulicach dzielnicy, setki rozmów z mieszkańcami. Czynnie pokazuje, jak można i jak trzeba żyć, żeby smak tego życia był pełny. Pokazuje swoim przykładem, że wiele spraw nawet tych najbardziej drażliwych można i należy rozwiązywać nie czekając na tak zwane odgórne decyzje. Ludzie muszą przecież mieć do niego zaufanie - skoro nieprzerwanie od 1952 roku pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Blokowego i od samego początku kieruje pracą ~~tego~~ Komitetu FJN który obejmuje swym zasięgiem dzielnicę Wilozak, Miedzyn i Prądy.

Edmund Zieliński stwierdza: "... nigdy nie powiem: mam tego dość to stało się już moją drugą naturą. Po prostu muszę coś robić. Nie wytrzymałbym beczynności".

Czyny społeczne, które zostały zrealizowane w ubiegłym roku przez mieszkańców dzielnicy Edmunda Zielińskiego zamknęły się kwotą półtora miliona złotych. Wyraża się to między innymi poprawieniem stanu oświetlenia, nawierzchni ulic, sieci handlowej. Wszystko to zrobili ludzie tam zamieszkali dla siebie. Jest i w tym niemała zasługa Edmunda Zielińskiego, który zdołał przekonać ich o potrzebie społecznej pracy dla społecznego dobra. Teraz mozolnie, po cichu, z dnia na dzień realizują oni wszyscy kolejny pomysł zrodzony ze społecznego zapotrzebowania: jest nim budowa świetlicy. Bo narazie korzystają z gościny w fabryce Obrabiańek do Drewna. Czy to na zebrania, czy na jakąś imprezę kulturalną schodzą tam niezwykle tłumnie. Niewielka sala świetlicy fabrycznej nigdy nie mieści wszystkich przybyłych i to jest może najbardziej charakterystyczne. - Ludzie przywykli już, że najlepiej rozstrzygać pewne sprawy wspólnie, że nie należy czekać aż przysłowiowa "Manna" sama spadnie z nieba. Zrodziło się tam silne poczucie współodpowiedzialności za to co się w dzielnicy dzieje, nawyk życia prawdziwie społecznego.

Nurt aktywności społecznej, społecznego uwrażliwienia na wspólne programy - to właśnie ten wymiar wieloletniej pracy społecznej Edmunda Zielińskiego, który sprawia mu najwięcej satysfakcji i jest jednocześnie źródłem jego nieustającej energii. Energii, która się nie wyczerpuje - mimo jego osobistych bardzo poważnych kłopotów.

Edmund Zieliński ma bardzo ciężko chorą żonę. Gdyby wycofał się teraz ze sfery życia społecznego nikt nie wzięby mu tego za złe. On jednak tego nie zrobił i to też charakteryzuje jego sylwetkę. Nie zwracając uwagi na osobiste kłopoty, których życie nigdy mu nie szczędziło, pozostaje nadal wierny swojej raz sformułowanej dewizie - Sens życia w ofiarowaniu wszystkich sił dla innych. Dlatego nawet teraz nie zakłada rąk. Dla takich ludzi żywie głęboki szacunek.